

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 9  
(1800)  
2013

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • WRZESIEŃ • CENA 2 ZŁ





Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie,  
Przez ciemność burzy,  
grom i przez świtanie;  
Przez przyjacielską dłoń  
w zapasach z światem,  
Pochwałą wreszcie – ach!  
– nie Twoim kwiatem...

I przez tę rozkosz,  
którą uraganie  
Siódmego nieba tchnąć  
się zdaje – latem –  
I przez najślodszy z darów  
Twych na ziemi,  
Przez czule oko, gdy je lza ociemi;  
Przez całą dobroć Twą,  
w tym jednym oku,  
Jak całe niebo odjaśnione w stoku!...

Przez całą Ludzkość  
z jej starymi gmachy,  
Łukami, które o kolumnach trwają,  
A zapomniane w proch  
włamując dachy,  
Bujnymi z nowa liśćmi zakwitają.  
Przez wszystko!...

Panie! - ja nie miałem głosu  
Do odpowiedzi godnej  
– i – milczałem:  
Błogosławionym  
zazdrościłem stosu  
I do Boleści jak do matki drzałem –  
I jak z bliźnięciem zrosły  
w pół z Zapalem,  
Na cztery strony świata mając ramie,  
Gdy doskonałość  
Twą obejmowałem,  
To, jedno słowo,  
wyjąknąwszy: "kłamie",  
Do niemowlęctwa wracam...

Jestem zamię!...  
Sam głosu nie mam,  
Panie – dałeś słowo,  
Lecz wypowiedzieć  
któż ustami zdola?  
Przez Ciebie prochów  
stałem się Jehową,  
Twojego w piersiach mam  
i czczę anioła –  
To rozwiąż jeszcze głos  
– bo anioł woła.

Cyprian Kamil Norwid (1821 – 1883)

**Wielką zaiste i cenną rzeczą jest Krzyż. Wielką, ponieważ przezeń otrzymaliśmy wiele dóbr... Cenną zaś, ponieważ Krzyż jest znakiem męki i tryumfu Boga, znakiem męki z powodu dobrowolnej w męce śmierci; znakiem tryumfu, ponieważ dzięki niemu szatan został zraniony, a wraz z nim została pokonana śmierć; ponieważ bramy piekła zostały skruszone, Krzyż zaś stał się dla całego świata powszechnym znakiem zbawienia.**

(Św. Andrzej z Krety, znany też jako św. Andrzej z Jerozolimy, 650 – 712)

# Wszelka prawdziwa siła rodzi się u stóp Krzyża

**Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony.** W krzyżu Chrystusa zawsze widział Kościół ołtarz, na którym Jednorodzony Syn Boży dokonał Zbawienia Świata.

**Na wieczne czasy bądźże pozdrowiony.** Nabożeństwo do Krzyża Świętego sięga początków chrześcijaństwa, wcześniej w Jerozolimie i na Wschodzie, następnie w całym Kościele. W liturgii jest obecne od IV wieku.

**Z siebie moc płynie i męstwo.** Chrystus wywyższony na krzyżu jest lekiem na każde zło. Św. Augustyn tak oto napisał: „Patrz na krzyż. Kontempluj jego ramiona! Noś zawsze przy sobie krzyżyk! Kiedy czujesz się słaby – on ci da moc. Kiedy upadniesz – on cię podźwignie! Kiedy tracisz ducha w przeciwnościach losu i załamiesz się pod ciężarem trudności i niepowodzeń – on doda ci odwagi i cierpliwości! Kiedy płaczesz – on będzie ci pocieszeniem! Kiedy cierpisz – on stanie się twoim uzdrowieniem! Kiedy drżysz w przerażeniu – on doda ci pewności. Kiedy go zawołasz – on ci odpowie! Chcesz wiedzieć, ile warta jest twoja dusza? Spójrz na krzyż! Chcesz poznać całą złość i powagę grzechu? Medytuj cierpienie i śmierć krzyżową Chrystusa Pana! Chcesz wiedzieć, jak bardzo Bóg nas kocha? Kontempluj krzyż Chrystusa. Niech krzyż Pana strzeże nas w życiu ziemskim, umacnia w godzinie śmierci, będzie ukoronowaniem naszej wieczności”.

**W Tobie jest nasze zwycięstwo.** Krzyż Święty jest najdosłowniejszą pamiątką Męki naszego Zbawiciela, dlatego zajmuje tak poczesne miejsce w naszych świątyniach i domach. Chcemy być blisko Ukrzyżowanego, aby napełnić się miłością, która z Niego płynie. Nie możemy traktować krzyża jako jedynie elementu dekoracji naszego mieszkania czy miejsca pracy. Dzisiejsze święto przypomina nam, jak

wielkie znaczenie ma krzyż jako symbol chrześcijaństwa, który doznawał zawsze szczególnej czci.

Przeczytajmy tu słowa wiersza – hymnu anonimowego autora:

*Nie zdejmę krzyża z mojej ściany  
za żadne skarby świata,  
Bo na nim Jezus ukochany grzeszników  
z niebem brata.  
Nie zdejmę krzyża z mego serca, choćby  
mi umrzeć trzeba,  
Choćby mi groził kat, morderca, bo krzyż  
to klucz do nieba.  
Nie zdejmę krzyża z mojej duszy,  
nie wyrwę go z sumienia,  
Bo krzyż szatana w niwecz kruszy,  
bo krzyż to znak zbawienia.  
A gdy zobaczę w poniewierce  
Jezusa krzyż i ranę,  
Która otwiera Jego serce  
– w obronie krzyża stanę.*

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego przypomina nam historię o odnalezieniu ukrytego Krzyża Zbawiciela. Tradycja wskazuje na św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna Wielkiego. Odnaleziony Krzyż miał wskrzesić, przez bezpośredni kontakt, nieznanego zmarłego człowieka. Tradycja podkreśla rolę św. Heleny, mającej udział w zbudowaniu dwu bazylik w Jerozolimie, z których to poświęceniem związane właśnie święto odnalezienia Krzyża. Podaje też, że pielgrzymi, radując się z odnalezienia Krzyża, brali udział w podwyższeniu Drzewa Krzyża, które polegało na podnoszeniu go w czterech miejscach świątyni dla adoracji ludu. Cesarz bizantyjski Herakliusz, po pokonaniu Persów, którzy wcześniej zdobyli Jerozolimę i zabrali Relikwie do Persji, odzyskał Relikwie Krzyża i osobiście wniósł ją do Jerozolimy. Na pamiątkę tego wydarzenia, które było ponownym podwyższeniem Krzyża, święto obchodzono corocznie właśnie w dniu 14 września.





Podniesienie Krzyża – mai. P.P. Rubens (1609 r.), tryptyk. Na okładce widzimy środkową, najważniejszą część tryptyku Rubensa: *Podniesienie Krzyża z Jezusem*

## W 74. rocznicę wybuchu II wojny światowej

# Od powietrza, głodu i wojny, wybaw nas, Panie...

II wojna światowa (1939 – 1945) – był to największy konflikt zbrojny w historii świata, trwający od 1 września 1939 r. do 2 września 1945 r. (w Europie do 8 maja 1945 r.), obejmujący zasięgiem działań wojennych prawie całą Europę, wschodnią i południowo-wschodnią Azję, północną Afrykę, część Bliskiego Wschodu i wszystkie oceany. Niektóre epizody wojny rozgrywały się nawet w Arktyce i Ameryce Północnej. Poza większością państw europejskich i ich koloniami, brały w niej udział państwa Ameryki Północnej i Ameryki Południowej oraz Azji. Głównymi stronami konfliktu były państwa Osi i państwa koalicji antyhitlerowskiej (alianci). W wojnie uczestniczyło 1,7 mld ludzi, w tym 110 mln z bronią. Według różnych szacunków zginęło w niej od 50 do 78 milionów ludzi.

Za datę rozpoczęcia wojny przyjmuje się 1 września 1939 r. – atak Niemiec na Polskę. 17 września bez określonego w prawie międzynarodowym wypo-

wiedzenia wojny zaatakowała Polskę również Armia Czerwona. 3 września przystąpiły do wojny Wielka Brytania i Francja (w piśmiennictwie zachodnim podaje się czasami tę drugą datę jako początek wojny światowej). Niektórzy historycy za początek wojny światowej uznają wojnę chińsko-japońską, rozpoczętą 7 lipca 1937 r. najazdem wojsk ja-

pońskich, jednakże aż do 1941 r. konflikt ten pozostawał lokalny.

W historiografii radzieckiej istniało pojęcie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, rozpoczętej 22 czerwca 1941 r. atakiem niemieckim. Dla Amerykanów wojna rozpoczęła się 7 grudnia 1941 r., wraz z japońskim atakiem na Pearl Harbor. (Wikipedia, internet)

**Atak Niemiec hitlerowskich na Polskę nastąpił 1 września 1939 r. Oddziały niemieckie przekroczyły polską granicę**





W dniu 8 września, od blisko czternastu wieków, obchodzi Kościół zachodni uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Na Wschodzie spotykamy to święto już w początkach chrześcijaństwa.

# Przepowiednia anielska

**Skąd wiemy o narodzeniu Bogarodzicy?** Ewangelie kanoniczne nie wspominają o tym, ani też nie wymieniają imion rodziców Maryi. Imiona Joachima i Anny znamy jedynie z tradycji Kościoła wschodniego. Starożytne przekazy dotyczące tej materii dotarły do nas za pośrednictwem pism apokryficznych, takich jak „Ewangelia o narodzeniu Maryi” oraz „Ewangelia Pseudo-Mateusza”. Autorstwo pierwszego z nich przypisywano w średniowieczu Hieronimowi, na co brak jest dowodów. W tej sytuacji przyjętą na-

wać podczas zebrań modlitewnych. Toteż Rufin z Akwilei, wspominając o księgach natchnionych, pisze: „Przodkowie nie pozwalają..., aby pisma zwane apokryfami były czytane w kościołach”.

W pierwszym z wymienionych przez nas apokryfie, autor pisze o rodowodzie Maryi: „Święta i chwalebna zawsze dziewica Maryja pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Urodziła się w miasteczku Nazaret. Ojciec Jej miał na imię Joachim, matka zaś Anna. Rodzina ojca wywodziła się z Galilei, z miasta Nazaret, ród zaś

Dalej czytamy: „Tak mili Bogu, a dobrzy wobec ludzi, żyli ze sobą około dwadzieścia lat w obyczajnym małżeństwie nie mając dzieci. Ślubowali jednak, że jeśli Bóg da im potomka, to przeznaczą go na służbę Panu. Z tej to przyczyny każdego roku mieli zwyczaj udawać się w czasie świąt do świątyni Pańskiej”, by wypełnić obowiązek wynikający z prawa Mojżeszowego. Stąd też, „kiedy zbliżała się uroczystość Poświęcenia Świątyni (por. 2 Mch 2,9), Joachim wraz z kilkoma rodakami udał się do Jerozolimy. W tym czasie najwyższym kapłanem był Isachar. Gdy zobaczył on Joachima wraz z ziolkami składające-



**Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem. On uwolnił nas od potępienia i przywrócił nam łaskę, On zwyciężył śmierć i dał nam życie wieczne.**

*(Antyfona do Pieśni Zachariasza)*

**W Polsce dzień Narodzin Najświętszej Maryi Panny nazywany jest również świętem Matki Bożej Siewnej**

leży, iż jest on dziełem nieznanego autora. Jako czas jego powstania przyjmuje się IX wiek. Również autorstwo drugiego apokryfu przypisywano Hieronimowi. Jednak ubóstwo i nieporadność gramatyczna oraz brak elegancji języka łacińskiego wykluczają taką możliwość. Jako czas powstania przyjmuje się VI w.

**Określenie apokryf** (apokrypto – z jęz. greckiego – oznacza ukrywać). W Kościele pierwszych wieków apokryfami nazywano księgi, których nie wolno było odczyty-

matki z Betlejem” (Ewang. O narodz. Maryi 1,1). Opinia o Nazaret jako miejscu narodzenia Bogarodzicy, rozpowszechniona była w średniowieczu w okresie wypraw krzyżowych. Życie ich było proste i prawe przed Panem, a pobożne i nienaganne przed ludźmi. Albowiem całą majątność swoją dzielili na trzy części: jedną przeznaczali dla świątyni i służby świątynnej, drugą dla przechodniów i biednych, trzecią zaś zachowywali dla siebie i swojej rodziny” (Tamże 1,2).

go ofiarę, wzgardził nim i odrzucił jego dary. Zapytawszy go, dlaczego ośmielił się, nie mając dzieci, stanąć wśród obdarzonych potomstwem, powiedział mu, że dary jego żadną miarą nie mogą być miłe Bogu, który uznał go za niegodnego potomstwa, gdyż pismo mówi, że ten, kto nie ma potomka męskiego w Izraelu, jest przeklęty. (Dlatego) najpierw powinien uwolnić się od owego przekleństwa, przez spółdenie potomka, a dopiero wtedy może przyjść z ofiarami przed oblicze Pańskie”.



## Niepłodność stanowiła powód do wstydu.

Nie należy się dziwić, że „zawstydzony wielce taką obelgą Joachim odszedł do pastery, którzy wraz ze stadami przebywali na swych pastwiskach. Nie chciał bowiem wracać do domu, aby przypadkiem przez ziomków, którzy byli razem z nim (w świątyni) i słyszeli słowa kapłana, nie został obrzucony taką samą obelgą”. Wówczas zdarzyło mu się coś, co miało również miejsce w życiu Zachariasza. Bowiem „pewnego dnia, gdy był sam, stanął przed nim w wielkim blasku anioł Pański. Gdy zaś zląkł się na widok anioła, ten uspokoił go mówiąc: „Joachimie, nie bój się, niech nie trwoży cię mój widok. Jestem bowiem aniołem Pana, posłanym przez Niego do ciebie, aby ci zwiastować, że twoja prośba została wysłuchana i że wieść o twoich jałmużnach dotarła przed oblicze Boga”. „On (Bóg) bowiem dojrzał twoje zawstydenie i usłyszał o zniewadze z powodu niepłodności, o którą cię niesłusznie obwiniono. Albowiem Bóg jest mścicielem grzechu, a nie natury, i dlatego kiedy zamyka On czyjeś łono, czyni tak, aby ponownie cudowniej jeszcze je otworzyć, i aby poznano, że to, co się rodzi, nie pochodzi z pożądliwości, lecz z daru Bożego (...). Również Anna, żona twoja, porodzi ci córkę i nazwiesz ją imieniem Maryja. Będzie Ona, jak ślubowaliście, od młodości poświęcona Panu i już w łonie matki zostanie napełniona Duchem Świętym. Nie będzie jeść ani pić niczego nieczystego, ani nie będzie przebywać wśród ludu, lecz w świątyni Pańskiej... A po upływie pewnego czasu, jak cudownie sama urodzi się z niepłodnej, jako dziewica, porodzi Najwyższemu Syna, który nazwany będzie Jezusem”. On zgodnie ze znaczeniem imienia, będzie Zbawicielem wszystkich narodów. „Albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego”.

**Była to prawdziwa przepowiednia anielska.** Dowodem na to była u Zachariasza utrata mowy. „Znak... potwierdzający prawdziwość tego, co ci oznajmiłem, będzie taki: kiedy przybędziesz do Bramy Złotej w Jeruzolimie, wyjdzie ci naprzeciw żona twoja Anna, która bardzo zatroskana z powodu opóźnienia się twego

powrotu, ucieszy się na twój widok”.

**Identyczna wiadomość została również przekazana Annie.** „Następnie ukazał się anioł żonie jego Annie, mówiąc: „Nie bój się Anno i nie sądź, że zjawą jest to, co widzisz. Ja bowiem jestem aniołem, który zaniósł przed oblicze Boga modlitwy i jałmużnę waszą. A teraz zostałem posłany do was, aby zwiastować wam narodzenie córki, która nazwana Maryją, będzie błogosławiona nad wszystkie niewiasty”. Nie trudno zauważyć, iż stanowi to nawiązanie do słów wysłannika Pańskiego, skierowanych do Maryi w chwili zwiastowania (por. Łk 1,42). Kontynuując zaś swoje wystąpienie, anioł dodał: „Ona zaraz od narodzenia napełniona łaską Pańską, przez trzy lata swego dzieciństwa pozostanie w domu rodzinnym. Następnie zaś oddana na służbę Panu nie opuści świątyni, aż osiągnie wiek właściwy, modląc się i poszcząc, dniem i nocą służyć tam będzie Bogu”.

Bezpośrednio potem „zgodnie z poleceniem anioła oboje wyruszyli z miejsc, w których przebywali, udając się do Jeruzolimy. A kiedy przyszli na wyznaczone w przepowiedni anioła miejsce, tam spotkali się z sobą. Wtedy uradowani swoim widokiem i uszczęśliwieni obietnicą posiadania potomstwa oddali należną część Panu”.

W zaistniałej sytuacji małżonkowie nie uważali za konieczne pozostawać dłużej w Jeruzolimie. Toteż „uwielbiwszy Pana wrócili do domu i z radością oczekiwali spełnienia się obietnicy Pańskiej. I poczęła Anna i porodziła córkę. A zgodnie z poleceniem anielskim rodzice nazwali ją imieniem Maryja”.

Autorzy wspomnianych ksiąg apokryficznych osiągnęli potrójny cel: apologetyczny, dogmatyczny i biograficzny. Wiadomości o Maryi – Matce Zbawiciela – czerpali z początkowych rozdziałów ewangelii Mateusza i Łukasza, a prawdopodobnie również z elementów tradycji o Maryi, przechowywanej wśród chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Wzięła ona początek od krewnych Matki Boga-Człowieka, żyjących w pierwotnym Kościele.

## Słynni przedstawiciele starokatolicyzmu

### Ks. prof. Ignacy von Döllinger

profesor i rektor Uniwersytetu w Monachium, jeden z najwybitniejszych teologów i historyków Kościoła XIX wieku.

**W dniu 28 września 1863 r. – a wiec 150 lat temu – ks. prof. Ignacemu von Döllingerowi udało się, po długich przygotowaniach, zorganizować Niemiecki Kongres Uczonych w Monachium.**

Tego dnia do klasztoru św. Bonifacego (Monachium) przybyło wówczas 84 uczonych. Najważniejsze zadania kongresu to: wymiana myśli, nawiązywanie przyjacielskich kontaktów, łagodzenie powstających różnic, a także wzajemne porozumienie i wszechstronna pomoc przy organizowaniu wybitniejszych przedsięwzięć naukowych, oraz dyskusja na temat aktualnych problemów pojawiających się w Kościele. Zapewniono, że ludzie, którzy organizują się w celu umocnienia nauki, nie dążą do wywierania w Kościele żadnego innego wpływu, jak tylko czysto naukowego i etycznego. Na tej konferencji ks. prof. Döllinger (1799 – 1890) przedstawił swoje poglądy na temat wolności badań teologicznych, co wywołało ostrą krytykę ze strony niechętnych mu ultramontanistów.

A przecież przekonanie, że wolność jest warunkiem koniecznym do rozwoju nauki, także teologii, jest dziś niemal powszechne. Jednakże 150 lat temu, kiedy ks. prof. Döllinger głosił swoje poglądy, były to czasy Papieża Piusa IX i jego encykliki *Quanta cura*, potępiającej racjonalizm, wolność prasy, wolność sumienia i wyznania itp. Wyowiedzi ks. prof. Döllingera na temat sytuacji w teologii oraz jego koncepcja historii, stanowi klucz do zrozumienia jego sposobu myślenia i działania. Podkreślał, że do istotnych problemów ówczesnej refleksji teologicznej należał problem prymatu i nieomyłności papieża oraz stosunek Kościołów lokalnych do Kościoła powszechnego. Przeciwstawiał się centralizmowi w Kościele, wykazując, iż opisane w Nowym Testamencie relacje między Apostołem Piotrem a Dwunastoma są właściwym modelem sprawowania władzy w Kościele. Jezus Chrystus ustanowił w prymacie Piotra znak dla Kościoła wszystkich czasów; znak jedności Kościoła.

**Katolicka nauka XIX w. osiągnęła swój szczytowy rozwój w tzw. Szkole Historycznej, której czołowym przedstawicielem był ks. prof. Döllinger.**



# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

## **Odbudowa Kościoła, jego sytuacja prawna, autokefalizacja i zmiana nazwy (cd.)**

Po wstępnym wyjaśnieniu sprawy przez dyrektora Departamentu Wyznaniowego MAP, J. Demiańczuk-Jurkiewicza, Biuro Prawne Prezydium Rady Ministrów, pismem z dnia 24 maja 1948 r., zwróciło się do wiceministra Administracji Publicznej, Władysława Wolskiego (1901 – 1976), z zapytaniem, czy MAP nadal popiera przesłany (26 marca 1947) projekt dekretu o stosunku Państwa do PNKK i „czy obstaje przy przedłożeniu tego projektu w dotychczasowym brzmieniu pod obrady Rady Ministrów”. Wobec napiętej sytuacji w kraju, a także w stosunkach międzynarodowych, wiceminister W. Wolski polecił wycofać projekt dekretu. Toteż dyrektor Departamentu Wyznaniowego MAP, J. Demiańczuk-Jurkiewicz, w odpowiedzi na pismo Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów powiadomił, że MAP „uważa moment obecny za niewłaściwy do wniesienia pod obrady Rady Ministrów projektu dekretu o stosunku Państwa do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i projekt ten wycofuje”.

**Ponowne wniesienie projektu dekretu o stosunku Państwa do PNKK już nie nastąpiło.** W 1949 r. zaniechano dotychczasowego trybu postępowania przy regulacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych, poddając je prawu o stowarzyszeniach, co jednakże nie odnosiło się bezpośrednio do PNKK jako wyznania już prawnie uznanego w drodze decyzji Ministra Administracji Publicznej. Mia nowicie, dekretem z dnia 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach rozciągnięto obowiązujące rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. – Prawo o stowarzyszeniach – na związki wyznaniowe, które do 1949 r. nie posiadały uznania prawnego w drodze ustawowej czy też administracyjnej, oraz na te, które powstaną w przy-

szłości. Przepisom tego prawa podporządkowane zostały także zakony i kongregacje duchowne oraz inne zrzeszenia, mające na celu wykonywanie kultu religijnego prawnie uznanych Kościołów i związków religijnych.

**Wobec uznania w praktyce za niecelowe dalsze stosowanie ustawowego trybu przy normowaniu sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych, PNKK zalegalizowany wcześniej w formie decyzji administracyjnej i posiadający pełnię praw wyszczególnionych w art. 113 Konstytucji marcowej (podobnie jak i Unia Zborów Adwentystów Dnia Siódmego oraz Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów), swój stosunek do państwa po części określił w statucie (prawie wewnętrznym), uznanym później (6 grudnia 1966 r.) przez dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań.** Do postanowień poszczególnych wersji prawa wewnętrznego, które obowiązywały w PNKK po wyzwoleniu kraju, wypadnie jeszcze powrócić w dalszej części niniejszego studium. Tu wszakże zauważmy, że Konstytucja z 22 lipca 1952 r., określająca podstawowe zasady prawa wyznaniowego (art. 69 i 70, po zm. w 1976 r. 81 i 82), wykluczyła stosowany w pierwszych latach po wyzwoleniu tryb administracyjny, nakazując, aby w przyszłości regulowanie sytuacji prawnej związków wyznaniowych odbywało się w drodze ustawowej, choć nie rozstrzygnęła sposobu tej regulacji. Konstytucja tylko ogólnie postanawiała, że Kościół jest oddzielony od Państwa; zasady stosunku Państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy (art. 82, ust. 2). A zatem Konstytucja – jak zauważył prof. Michał Pietrzak – dopuszczała możliwość „zarówno odrębnego normowania sytuacji prawnej każdego związku wyznaniowego, jak i wspólne dla wszystkich związków”, nie wykluczała ona także

możliwości „zawarcia umowy międzynarodowej, gdy chodzi o uregulowanie sytuacji prawnej Kościoła Rzymskokatolickiego”.

**Po uznaniu prawnym PNKK następowwała stopniowa normalizacja administracji kościelnej, co wiązało się z powrotem do kraju (20 lutego 1946) bpa J. Padewskiego, który przybył w towarzystwie ks. seniora J. Lebiecznik-Zawistowskiego (1884 – 1967).**

Zgodnie z postanowieniami podjętymi na sesji Rady PNKK odbytej w Scranton, w dniu 25 stycznia 1946 r. pod przewodnictwem bpa F. Hodura (co odzwierciedla protokół zachowany w Archiwum Diecezji Centralnej PNKK), obaj delegaci mieli się trzymać następujących dyrektyw: stać nieugięte przy nazwie „Polski Narodowy Kościół Katolicki”; złożyć wizyty przedstawicielom Rządu Polskiego w Warszawie i Ambasadorowi Stanów Zjednoczonych; odwiedzić parafie PNKK w Polsce oraz „za wszelką cenę starać się osiąść w Krakowie, aby mieć pewne zaplecze dla dalszej pracy w Polsce”; po zbadaniu stanu parafii przedstawić sprawozdanie w Scranton, od czego uzależniono pomoc z USA dla księży i najbardziej potrzebujących parafii, co – w rozumieniu uczestników sesji Rady – miało być dowodem „żywej łączności Kościoła w Ameryce z Kościołem w Polsce; przystąpić do wydawania „Posłannictwa...” przy wsparciu finansowym PNKK w USA; zorganizować seminarium duchowne. Nadto przewodniczący Rady PNKK, bp. F. Hodur, zwrócił uwagę na konieczność zapewnienia jedności w sprawach wiary, moralności i dyscypliny kościelnej. Administrację PNKK w USA i Polsce zastrzeżono Radzie PNKK w Scranton, z bpem F. Hodurem na czele. Nowe rozwiązanie sprawy administracji kościelnej planowano rozważyć dopiero po ewentualnym pozyskaniu w Polsce około 2 milionów wiernych.

cdn.



# PRAWDĄ – PRACĄ – WALKĄ – ZWYCIĘŻAMY

## Główna Rada Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego



Rok 1957. Zdjęcie archiwalne. Od lewej do prawej – siedzą: Księża Biskupi: Tadeusz. F. Zieliński (Buffalo, N. Y.), J. Sołtysiak (Manchester, N. H.), Leon Grochowski (Scranton, Pa), Józef Kardaś (Chicago, Ill.), Julian Pękala (ówczesny Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w latach 1951 – 1959; 1965 – 1975; Warszawa). Stoją: Ks. Sen. W. Stowakiewicz (Sekretarz Rady PNKK), J. Kania (Diecezja Wschodnia), Ks. Sen. A. Wojtkowiak (Ware, Mass), S. Kotula (Zarz. Główny Polsko-Narodowej „Spójni”), Ks. Sen. F. Siemiątkowski (Carnegie, Pa), T. Rudnicki (Buffalo, N. Y.), Ks. Sen. R. Zawistowski (Baltimore, Md) i J. Ostrowski (Scranton, Skarbnik Diecezji Centralnej i Funduszu PNKK). Na zdjęciu nieobecny mec. A. Śmigiel (Diecezja Zachodnia)

Główna Rada Kościoła składała się z: 1. Pierwszego Biskupa, 2. Biskupów, rektora seminarium oraz po jednym księdzu i jednym świeckim przedstawicielu z każdej Diecezji PNKK, mianowanych przez Pierwszego Biskupa, a zatwierdzonych przez Izbę Synodalną, 3. W razie śmierci duchownego lub świeckiego przedstawiciela Die-

cezji w Radzie, Pierwszy Biskup mianował, a Rada potwierdzała zastępcę na czas do następnego Powszechnego Synodu. 4. Główna Rada Kościoła zbierała się na narady raz w roku, w drugi wtorek lutego lub wtedy, gdy zachodziła taka potrzeba, w miejscu przez Pierwszego Biskupa, jako przewodniczącego, oznaczonym.

## Szkoła Chrześcijańskiego Życia, Scranton (Pa.)



Fot. archiwalne. Dzieci i Zespół Nauczycielski Szkoły Chrześcijańskiego Życia w Scranton, Pa. W centrum zdjęcia: Pierwszy Biskup PNKK Leon Grochowski

Szkoła Chrześcijańskiego życia stanowiła zawsze ważny czynnik wychowawczy. Jej cele to: 1. Rozpoznawanie i wcielanie w życie nakazów wielkiej religii Jezusa Chrystusa, 2. Zaszczepianie w sercach szczerzej pobożności i zwyczaju uczestniczenia na nabożeństwach, 3. Propagowanie ideałów i nauki PNKK, 4. Przedłużanie kursu nauki religii do wieku dojrzałego, 5. Przechowywanie dorobku tradycji i skarbów duchowych Narodu Polskiego w PNKK. Dzięki roztropności i dojrzałości umysłowej miejscowych parafian,

Szkoła Chrześcijańskiego Życia od początku zyskała sobie ogólne i gorące poparcie. Przeszło 200 dzieci i młodzieży, jak też około 50 osób starszych, co niedzielę korzystało (r. 1957) z wykładów. Zespół nauczycielski z entuzjazmem zbierał się w każdy piątek na wykłady i całym sercem oddawał się swojej pracy. Dobrze przygotowany cykl wykładów, który odbył się w ostatnią niedzielę września 1957 r., ściągnął do Scranton 77 nauczycieli i wywarł głębokie wrażenie na wszystkich obecnych.



# K O M U N I K A T

## Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w RP

W dniu 18 czerwca 2013 r. w Konstancinie – Jeziornie odbył się Synod Ogólnopolski Kościoła Polskokatolickiego w RP.



Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Biskup prof. zw. dr. hab. Wiktor Wysoczański przyjmuje gratulacje i kwiaty z okazji ponownego wyboru na urząd Zwierzchnika Kościoła i przewodniczącego Rady Synodalnej. Gratulacje składał Ks. infułat Ryszard Dąbrowski Kanclerz Kurii Biskupiej

Synod jest najwyższą władzą prawodawczą w Kościele, ma też pełnię władzy jurysdykcyjnej. Zgodnie z kan. 94 paragraf 1 *Prawa Wewnętrzne Kościoła Polskokatolickiego w RP* Synod Ogólnopolski odbywa się co pięć lat. Członkami Synodu Ogólnopolskiego są delegaci wybrani z dekanatów wszystkich diecezji Kościoła – po dwóch duchownych i po dwie osoby świeckie, a także członkowie ustępującej Rady Synodalnej.

Synod Ogólnopolski wybiera na pięcioletnią kadencję władze Kościoła Polskokatolickiego, w tym

Zwierzchnika Kościoła, oraz (jeżeli jest taka potrzeba) nowych biskupów (kan. 96 i 97 *Prawa Wewnętrzne Kościoła Polskokatolickiego w RP*). Zwierzchnik Kościoła, jak stwierdza kan. 115 *Prawa Wewnętrzne Kościoła Polskokatolickiego w RP* jest Pierwszym Biskupem, duchownym zwierzchnikiem Kościoła i wszystkich duchownych.

Gośćmi Synodu byli zaproszeni: Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie Anthony Mikovsky, oraz towa-



rzyszający mu bp Paul Sobiechowski – ordynariusz Diecezji Wschodniej PNKK i ks. senior Grzegorz Młudzik.

Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, na czele z jej przewodniczącym, Arcybiskupem Utrechtu Jorisem Vercammenem, reprezentował bp Dirk Schoon z Haarlemu (Holandia) w towarzystwie ks. Georga Blase z Kościoła Starokatolickiego Niemiec.



Nowo wybrany Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego złożył bukiet kwiatów przed portretem Śp. Biskupa Franciszka Hodura – Organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Polsce – w sali obrad Synodu Ogólnopolskiego Kościoła Polskokatolickiego

Pierwszy Biskup Anthony Mikovsky, przekazując życzenia owocnych obrad, ponownie potwierdził braterską jedność między Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie a Kościołem Polskokatolickim w RP. *Prawo Wewnętrzne Kościoła Polskokatolickiego w RP* stwierdza, że zachowując niezależność jurysdykcyjną i odrębną administrację, Kościół Polskokatolicki pozostaje w jedności wiary i moralności z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie oraz dba w Polsce o dobre imię

bratniego Kościoła. Pierwsi Biskupi obu Kościołów podkreślili tę jedność w swoich wystąpieniach synodalnych.

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich. Toteż zaproszony na Synod bp Dirk Schoon przekazał członkom Synodu życzenia pomyślnych obrad od Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich i Arcybiskupa Utrechtu.

Pozdrowienia i najlepsze życzenia pod adresem Zwierzchnika i całego Kościoła od Ministra Administracji i Cyfryzacji, p. Michała Boni, przekazał dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych w tym ministerstwie, p. Józef Różański.

Obrady Synodu Ogólnopolskiego odbyły się według wcześniej ustalonego i przyjętego przez delegatów programu.

Zgodnie z przepisami *Prawa Wewnętrznego Kościoła Polskokatolickiego w RP* Synod Ogólnopolski na kadencję 2013 – 2018 wybrał nowe władze Kościoła:

1. Biskupa prof. zw. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego wybrano jednomyślnie na urząd Zwierzchnika Kościoła i przewodniczącego Rady Synodalnej;
2. Członków Rady Synodalnej;
3. Komisję Rewizyjną;
4. Sąd Biskupi;
5. Komisję Finansowo-Gospodarczą.

Jednym z punktów programu Synodu był wybór biskupów dla diecezji krakowsko-częstochowskiej i wrocławskiej. Kandydatów w imieniu Rady Synodalnej zarekomendował Zwierzchnik Kościoła. Jednak w głosowaniu tajnym nie uzyskali oni 2/3 głosów elektorów Synodu wymaganych przez kan. 55 *Prawa Wewnętrznego Kościoła Polskokatolickiego w RP*.

Synod przyjął dokument programowy *Duszpasterstwo i misyjność Kościoła* – przedstawiony przez ks. inf. mgr. Antoniego Normana oraz uchwały i postanowienia odnoszące się do działalności Kościoła Polskokatolickiego w RP na okres do czerwca 2018 r.

**Rada Synodalna  
Kościoła Polskokatolickiego w RP**

**Warszawa, dnia 21 czerwca 2013 r.**

*(Relacje z Synodu zamieścimy w kolejnych numerach „Rodziny”).*



# Święty Michał

**Niezwykła jest historia imienia Michał. Książę i wódz chóru archaniołów przeciwstawił się Lucyferowi i zbuntowanym aniołom. Z okrzykiem „Mi-ka-el” – Któż jak Bóg! – powiódł wierne Bogu zastępy do zwycięskiej walki.**

Z powodu tych wydarzeń czczony jest przez chrześcijan jako protektor Kościoła, obrońca w walce z szatanem, także w tej walce, która nieraz rozgrywa się na łożu śmierci. Św. Michał opiekuje się chorymi i prowadzi dusze ludzkie przed oblicze Boga. On też zanosi i przedkłada Bogu modlitwy i ofiary płynące z ziemi. Jest patronem Kościoła jako Królestwa Bożego widzianego z ziemi. Tradycja podkreśla, że pomocy archanioła przypisać należy zwycięstwa cesarzy chrześcijańskich nad pogaństwem.

Kościół zachodni obchodził dwa święta ku jego czci: główne 29 września jako pamiątkę poświęcenia kościoła przy Via Salaria w Rzymie w VI w., drugie 8 maja jako pamiątkę zjawienia się archanioła na górze Gargano we Włoszech, również w VI w. Wódz aniołów objawiał się ludziom wielokrotnie, ale to ukazanie się na górze Gargano jest najsłynniejsze.

**Na Górze Gargano**, we Włoszech znajduje się obecnie najsłynniejsze sanktuarium św. Michała. Początki sanktuarium sięgają końca V wieku i pierwszych dziesięcioleci VI wieku. Pierwsze objawienie, które według tradycji miało miejsce w roku 490, jest określane jako epizod zagubienia byka. Pewnego dnia bogatemu włoscianinowi z Siponto doniesiono o zagubieniu się najpiękniejszego byka z jego stada, pasącego się na wzgórzach Gargano. Właściciel po usilnych poszukiwaniach znalazł go na szczycie góry u wejścia do grotty. W odruchu gniewu napiął łuk i wypuścił strzałę, aby ukarać śmiercią nieposłusznego zwierzę. Ale strzała zamiast ugodzić byka, zawróciła i zraniła strzelającego. Wstrząśnięty tym wypadkiem właściciel

udał się do biskupa, aby mu donieść o niezwykłym wydarzeniu. Biskup niezwłocznie zarządził trzy dni modlitw i pokuty. Kiedy chylił się ku wieczorowi ostatni dzień modlitw, biskupowi ukazał się święty Michał Archanioł i przemówił do niego tymi słowami: „**Ja jestem Archanioł Michał stojący**



**cy przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona; ja sam jestem jej strażnikiem... Tam, gdzie się otwiera skała, będą przebaczone grzechy ludzkie... Modlitwy, które będziecie tu zanosić do Boga, zostaną wysłuchane. Idź w góry i poświęć tę grotę dla kultu chrześcijańskiego”.** Ponieważ ta góra była tajemnicza i prawie niedostępna, a ponadto była także miejscem kultu pogańskiego, biskup długo wahał się, zanim zdecydował się wypełnić polecenie Archanioła.

Uroczystość dnia 29 września przypomina właśnie to poświęcenie kościoła, zaś pamiątkę opisanych wydarzeń Kościół czci 8 maja.

Objawień św. Michała było wiele. Warto przytoczyć jeszcze jedno. Po wieży Eiffla, w dzisiejszej Francji,

najliczniej odwiedzana atrakcja turystyczna – Mont Saint Michel – jest kolejnym miejscem, na którym w sposób szczególny objawił się św. Michał Archanioł. Ta mała, skalista wyspa położona 1800 m od wybrzeża Normandii, stała się za sprawą Archanioła najsłynniejszym we Francji miejscem kultu Wodza Zastępów Anielskich. Żyjącemu na przełomie VII/VIII w. biskupowi Avranches, św. Aubertowi, ukazał się we śnie św. Michał i nakazał mu wybudować kaplicę na pobliskiej skale. Aubert nie dowierzał sennemu objawieniu, dlatego św. Michał ukazał się powtórnie i powtórzył swoją prośbę. Niestety i za drugim razem św. Aubert nie uwierzył. Następnym razem św. Archanioł objawił się Aubertowi, lecz nie tylko ponowił nakaz, ale dotknął palcem głowy biskupa tak, iż pozostawił w jego czaszce trwale wgłębienie, nie czyniąc mu przy tym żadnej krzywdy. W tym samym czasie na skalistej granitowej górze wytrysnęło źródło słodkiej wody.

W tamtych latach miejsce wskazane przez Archanioła na budowę kaplicy nie było wyspą. Morze nie wdzierало się tak głęboko w ląd. W roku 708 św. Aubert wybudował na tym skalistym wzgórzu kaplicę. Dało to początek rozwoju kultu św. Michała. Normandzki wódz, Ryszard I, chcąc umocnić i rozwijać kult św. Michała, w roku 966 sprowadza na to miejsce Benedyktynów. W XI wieku mnisi zaczęli spisywać pierwsze księgi o cudach i objawieniach. W krótkim czasie Mont-Saint-Michel stało się jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc przez pielgrzymów. Filip II (†1223) rozbudował kościół i wybudował klasztor. W czasie Rewolucji Francuskiej (1792 – 1799) wypędzono z opactwa zakonników i utworzono tam więzienie, które funkcjonowało aż do 1863 roku. W 1874 roku miejsce to uznano za zabytkowe, a w 1979 wpisane zostało na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Przez wieki opactwo było miejscem nieskutecznych ataków wrogich wojsk. Nie udało się go przejąć Anglikom podczas wojny 100-letniej ani protestantom w okresie wojen religijnych.



# Starokatolicy i Tradycja

Kiedy w dniu 18 lipca 1870 r. Sobór Watykański I przyjął konstytucję dogmatyczną *De ecclesia Christi* (ogłoszoną w bulli *Pastor aeternus*) wywołało to protesty wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego, głównie wśród części rzymskokatolików w Niemczech, Szwajcarii i Austrii. Wtedy to, w tych właśnie krajach, pojawił się ruch teologicznego protestu, współdziałający na bazie kościelnej i politycznej, nawiązując do wiary niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia.

Twierdzono początkowo, że należy trwać jedynie przy organizacyjnej formie wewnętrznego oporu kościelnego (ks. prof. Ignacy von Döllinger), jednakże później pojawiła się myśl powołania niezależnej diecezji (staro) katolickiej – jako bazy wewnętrznego oporu kościelnego. I tak starokatolicy zaczęli powoływać własne organizacje kościelne. Bezpośrednio więc po Soborze Watykańskim I powstały Kościoły starokatolickie w Niemczech (1873), w Szwajcarii (1875), Austrii (1877), a później w Republice Czeskiej (1918).

Nie wszystkie jednak Kościoły starokatolickie wywodzą się z opozycji do I Soboru Watykańskiego. Kościół Starokatolicki Holandii (Rzymskokatolicki Kościół Starobiskupiego Kleru), który jest historycznym Kościołem katolickim Utrechtu, odłączył się od Rzymu już w 1725 r. Przyczyną konfliktu było oskarżenie Kościoła Utrechtu o sprzyjanie jansenizmowi (zarzut wycofany w 1966 r.) oraz odebranie kapitule utrechckiej prawa wyboru biskupa. W tej sytuacji Kościół Utrechtu poprosił biskupa misyjnego Dominika Marię Varlet o udzielenie sakry biskupiej Corneliusowi Steenovenowi. W ten sposób Kościół Utrechtu zachował sukcesję apostolską, którą przekazał później biskupom starokatolickim.

Kiedy wybrano w 1873 r. Josefa Huberta Reinkensa na biskupa starokatolików w Niemczech, wówczas otrzymał on w Rotterdamie (11 sierpnia 1873) święcenia biskupie wraz z Kacprem Janem Rinklem, biskupem miasta Haarlem, z rąk Hermana Heykampa, biskupa Deventer.

„Przez przyjęcie sakry biskupiej z rąk biskupa z Deventer, została zapewniona również suk-

cesja apostolska, co było szczególnie ważne dla Kościoła starokatolickiego i w ten sposób został zachowany konkretny, historyczny związek ze starym Kościołem”. Dla starokatolików niemieckiego kręgu językowego stało się bardzo ważne powiązanie z Kościołem Utrechckim, podkreślało bowiem wierność Tradycji apostolskiej.



Gotycka rzeźba Chrystusa Ubiczowanego (Amiens, Francja)

„Zarówno od Kościoła Utrechckiego – pisał ks. prof. Herwig Aldenhoven – jak i od Kościołów starokatolickich w Niemczech, Szwajcarii, Austrii i Czechosłowacji, które powstały w wyniku bezpośredniego oporu przeciwko I Soborowi Watykańskiemu, historycznie różni się trzecia grupa Kościołów starokatolickich (...)”. Należą do niej Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie (1898, w Unii Utrechckiej do 2003), Kościół Polskokatolicki w RP (1922), Chorwacki Kościół Narodowo-Katolicki (1923). Wspólną bowiem cechą tych Kościołów jest to, że powstały one dopiero w kilkadziesiąt lat po I Soborze

Watykańskim na skutek ruchów narodowo-kościelnych.

Pod wpływem dyscypliny i nauki starego Kościoła, Kościoły starokatolickie ukształtowały swą teologię, wyznając jedną wiarę, głosząc jedną naukę i udzielając tych samych sakramentów; należą więc do jednego świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła, podzielonego jedynie w wymiarze strukturalnym. Źródłem ich teologii jest Pismo Święte oraz Tradycja niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia, zawarta w artykułach Symbolu wiary, w orzeczeniach soborów pierwszego tysiąclecia i nauce Ojców Kościoła.

„Do tej pierwotnej Tradycji apostołskiej, zgodnie z ogólnokatolicką nauką, należy przyjęcie kanonu (Pisma Świętego), wyznanie wiary w jego formie pierwotnej, jako *regula fidei* (reguła wiary), trzystopniowy urząd biskupa, kapłana i diakona oraz działalność sakramentalna Kościoła”.

Teologia starokatolicka odwołuje się do Tradycji niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia, a także do odnowy katolicyzmu w XIX w. Na tych podstawach teologicznych powstawała i rozwijała się teologia starokatolicka, tworząc warunki dla zorganizowania wokół swego biskupa Kościoła episkopalno-koncyliarnego. Jedność tych Kościołów lokalnych wyrażana jest na zewnątrz poprzez jedność wiary i ustroju. **Taka synodalna formuła Kościoła została przyjęta w 1873 r. przez starokatolickiego teologa J.F. Schulte w Kościele Starokatolickim Niemiec;** jest to nawiązanie do Tradycji apostołskiej, ruchów koncyliarnych i episkopalnych. A więc najważniejszym organem Kościołów starokatolickich jest – z zastrzeżeniem szczególnych praw biskupa – synod, który obraduje pod kierownictwem biskupa wraz z wybranymi duchownymi i przedstawicielami parafii. Synodowi przysługuje prawo wyboru biskupa oraz tych przedstawicieli Kościoła, którzy pomagają biskupowi w kierowaniu Kościołem. Synod jest źródłem biskupiego pełnomocnictwa i odpowiedzialności za swój Kościół i związki z innymi Kościołami starokatolickimi.



# Tak – rodzinom wielodzietnym

Nie jest dobrze człowiekowi samemu, gdyż zostaliśmy stworzeni na podobieństwo Boga, który nie jest samotnością, lecz Trójcą kochających się Osób i prawzorem rodziny. Rodzina to wspólnota oparta na największej miłości, jaka może połączyć ludzi tej ziemi. To wspólnota, w której zaczyna się i kształtuje życie człowieka. To najlepsze miejsce rozwoju, wzajemnego wsparcia i wspólnego dorastania do świętości. Małżonkowie i rodzice realizują swoje zadania wtedy, gdy z miłością odnoszą się do siebie nawzajem i gdy z radością przekazują życie dzieciom, przygotowując je do dojrzałego funkcjonowania w narodzie i państwie.

Nikt nie wskazuje małżonkom, ilu dzieciom powinni przekazać oni życie. Odpowiedzialne rodzicielstwo wymaga uwzględnienia sytuacji materialnej i mieszkaniowej danej rodziny, stanu zdrowia rodziców, a także sytuacji tych dzieci, które już przyszły na świat.



W Polsce rodziny, które wychowują czworo i więcej dzieci, stanowią około 5% wszystkich rodzin. Wychowują one 13% wszystkich dzieci w naszej ojczyźnie.

Rodzina wielodzietna stanowi optymalne środowisko rozwoju dla

dzieci i młodzieży, czytamy w książce „Rodzina domem miłości i życia” autorstwa M. Dziewieckiego. Dzieci, które mają liczne rodzeństwo, łatwiej dostrzegają fakt, że każdy człowiek jest inny i że każdy wnosi odmienny wkład w środowisko, w którym żyje.

## Szkoła i my

# Brońmy naszej edukacji

Minister edukacji chce, by nasza edukacja była taka, jak w większości krajów europejskich. Niestety, jedyne, na czym nasze władze chcą się wzorować, to obniżenie wieku szkolnego. Ideałem do naśladowania dla naszego ministerstwa jest Wielka Brytania – kraj, gdzie dzieci nie tylko wcześniej rozpoczynają szkołę, ale też wcześniej ją kończą. Przenoszeniu brytyjskiego formatu na polski grunt nie towarzyszą żadne refleksje na temat problemów, jakie ma tamta szkoła. A z brytyjskiej szkoły niezadowoleni są sami Brytyjczycy. Angielska szkoła charakteryzuje się bowiem wielkim problemem przemocy, niskim poziomem nauczania i koniecznością funkcjonowania drugiego obiegu edukacyjnego w formie korepetycji, dużo bardziej rozwiniętego niż w Polsce, czytamy w Rz. z 18 – 19 maja br.

System brytyjski słynie przede wszystkim z wczesnego wieku rozpoczynania nauki. Do szkoły maszerują tam już pięciolatki. W 2009 roku opublikowany został raport Cambridge Primary Review, według którego wysyłanie dzieci do szkół w wieku pięciu lat nie tylko przynosi niewielkie korzyści, ale może być wręcz szkodliwe. Liczący ponad 600 stron dokument był efektem największych badań szkolnictwa podstawowego w Anglii od 40

lat. Z badań wynika, że dzieci, które zaczynały się uczyć później, miały często lepsze wyniki w nauce. Eksperci zauważyli, że pięcioletnie dzieci bardzo łatwo zniechęcić do szkoły.

Brytyjskie ustalenia kontrastują z deklaracjami przedstawicieli polskiej edukacji, którzy rozpoczęli reformę obniżania wieku szkolnego pod hasłem „różnica między siedmiolatką a sześciolatką jest pozorną”, a kontynuują ją pod hasłem

„dzieci sześciolatki mają lepsze wyniki w nauce niż siedmiolatki”.

W brytyjskiej debacie publicznej pojawiają się głosy tęsknoty za systemem, w którym dzieci rozpoczynają naukę szkolną w wieku siedmiu lat. Debora Orr w artykule pod znaczącym tytułem „Brytyjskie dzieci trafiają do szkół zbyt wcześnie” pisze, że u dzieci, które są utalentowane, ale z powodu wad systemu nie osiągają dobrych wyników, diagnozuje się: zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi, zespół zaburzeń prowokacyjno-buntowniczych, depresję, chorobę dwubiegunową, zaburzenia osobowości i zespół Aspergera.

W większości krajów europejskich dzieci rozpoczynają edukację w wieku sześciu lub siedmiu lat. Odmiennie są też wymagania programowe. Podczas gdy cztero-pięcioletni Brytyjczycy już od pierwszej klasy czytają czytanki i muszą odrabiać prace domowe, sześciolatni Holendrzy poznają cyferki, a do nauki czytania i pisania dopiero się przygotowują. Finlandia, która ma najlepsze w UE wyniki edukacji, może się pochwalić nie tylko wysokim poziomem równości dochodów, lecz także najwyższym wiekiem roz-



Dzięki temu uczą się cieszyć odmiennością cech i uzdolnień swojego rodzeństwa, a przez to łatwiej pomagają sobie we wzajemnym rozwoju. Takie dzieci łatwiej też uczą się dzielić z innymi tym, co posiadają. Życie w rodzinie wielodzietnej uwalnia z nadmiernej koncentracji dziecko na samym sobie, a także z egoistycznych skłonności. Dzieci, które mają liczne rodzeństwo, łatwiej uczą się cierpliwości w zaspakajaniu własnych potrzeb, a jednocześnie chętniej stają się zdolne do uwzględniania potrzeb innych osób. Doświadczają radości nie tylko z tego, co posiadają, ale również z tego, że potrafią dzielić się z innymi lub z miłości do nich rezygnować z własnych pragnień, gdy zachodzi taka potrzeba.

Życie w kochającej się i szczęśliwej rodzinie wielodzietnej to świetna lekcja dobrego funkcjonowania społecznego. W takich rodzinach córki i synowie są w sposób naturalny motywowani do pracy nad sobą, a także do współpracy i wzajemnego pomagania sobie po to, by osiągnąć wspólne cele i by coraz dojrzalej komunikować sobie wzajemną miłość. Trafne są słowa Matki Teresy z Kalkuty, która zauważa, że „**miłość rozpoczyna się od opiekowania się najbliższymi, czyli naszymi domownikami**”.

W rodzinach wielodzietnych dzieci w sposób naturalny poznają różnice między płciami, a także dostrzegają i doceniają znaczenie osób płci odmiennej. Chłopcy, którzy mają siostry, łatwiej rozumieją ich specyficzną wrażliwość, a także ich odmienny sposób widzenia i przeżywania świata, przez co łatwiej uczą się respektować potrzeby i emocje swoich siostr, są wobec nich cierpliwi i opiekuńczy. I tacy są wobec innych dziewcząt i kobiet.

Z kolei dziewczęta, które mają braci, uczą się rozumieć ich odmienność. Cieszą się ich obecnością i wsparciem, a także ich większą stałością emocjonalną oraz większym zwykle realizmem w myśleniu i w wyznaczaniu sobie życiowych celów. Kobiety, które wzrastały w towarzystwie braci, łatwiej rozumieją mężczyzn. Wiedzą, jacy są oni na co dzień oraz czego można od nich oczekiwać i wymagać. Wiedzą, jakiej pomocy potrzebuje od nich mężczyzna po to, by uczył się ofiarnie kochać i by miał szansę rozumieć oraz chronić ich świat kobiecych przeżyć i potrzeb, zwłaszcza potrzeby bezpieczeństwa.

Dziecko w rodzinie wielodzietnej może czasem być niezadowolone z tego powodu, że jego koledzy czy koleżanki mają swój oddzielny pokój, że stać ich na wiele zabawek czy na markowe ubrania, że nie muszą się dzielić

z rodzeństwem tym, co posiadają. Jeśli jednak w rodzinie wielodzietnej panuje miłość i radosna atmosfera, to dzieci czują się tam wyróżnione i szczęśliwe, bezpieczne i dobrze przygotowane do samodzielnego życia w przyszłości.

W rzeczywistości polskiej jest wiele rodzin, w których szczęśliwi rodzice wychowują wiele szczęśliwych dzieci. Jeden z ojców w takiej właśnie rodzinie stwierdza: „im więcej jest dzieci, tym więcej mam z żoną wolnego czasu. Pamiętam, że najbardziej byliśmy zaabsorbowani przy pierwszym dziecku. Dzisiaj zdarza się, że najstarsza córka mówi nam, żebyśmy poszli sobie do kina. Ona wtedy chętnie zajmuje się rodzeństwem, które w takich sytuacjach jest podwójnie grzeczne”. Potwierdza się tu fakt, że rodzinom wielodzietnym mogą czasem grozić niedostatki finansowe, ale raczej nie problemy wychowawcze.

**W takich rodzinach sprawdza się ewangeliczna zasada, że kto ma, temu jeszcze dołożą. Rodzice, którzy mają odwagę przekazać życie wielu dzieciom, otrzymują w zamian zaskakująco wiele miłości, radości i czułości od swoich córek i synów. W ten sposób osobiście przekonują się o tym, że liczne potomstwo jest rzeczywiście miarą Bożego błogosławieństwa.**

poczynania edukacji. Dzieci idą tam do szkoły w wieku siedmiu lat.

Obok przemocy w szkołach innym poważnym problemem są incydenty na tle seksualnym. Mimo intensywnej edukacji od najmłodszych lat, Wielka Brytania ma też najwięcej nastoletnich matek. Niektóre młode dziewczyny wręcz starają się o dziecko. Na internetowych forach piszą np., że chcą mieć kogoś do kochania lub kogoś, kto będzie je naprawdę kochał. Te ne-

gatywne zjawiska nie skłaniają polityków do zadania sobie pytania, czy agresja, infantylna niefrasobliwość w szukaniu ekwiwalentów miłości oraz zaburzenia rozwojowe nie są skutkiem tak zwanego zimnego chowu, który w całej pełni uosabia się w brytyjskim szkolnictwie. Szkolnictwo to ma oczywiście do zaoferowania również wiele dobrych wzorców. Niestety, polscy reformatorzy z systemu brytyjskiego chcą kopiować tylko

te elementy, które pozwalają na szybsze uzyskanie pracowników poprzez skrócenie o rok edukacji.

Jednocześnie polskie władze degradują te elementy, które stanowią siłę naszej edukacji. Naśladując brytyjski model odchodzimy od wypracowanego latami systemu nauczania, który pozwalał dziecku rozwijać się zgodnie z jego naturalnym etapem rozwoju i w środowisku odpowiadającym jego potrzebom. Edukacja przedszkolna, nauczanie wczesnoszkolne przechodzi szkodliwą metamorfozę.

**Wszystko to, co stanowiło o wyjątkowej wartości naszej edukacji, a więc troska o dziecko na pierwszym etapie, doskonała infrastruktura, programy nauczania w przedszkolu i najlepiej wykształcona grupa nauczycieli (przedszkolnych), jest na naszych oczach dewastowane i składane na ołtarzu upodobnienia się do mitycznego Zachodu. Jeśli reformę edukacji uda się w 2014 r. ostatecznie wprowadzić w życie, wraz z wysłaniem do klas pierwszych przymusowo wszystkich sześciolatków, pozostanie tylko czekać na lawinowy wzrost problemów, z którymi boryka się dziś szkoła brytyjska.**





Dawniej syn cieśli widział, co robi ojciec, aby zbudować dom. Ojciec był naturalnym nauczycielem syna, ponieważ przekazywał mu wiedzę, umiejętności i wartości, po prostu działając na jego oczach i odpowiadając mu na jedno z najważniejszych pytań, jakie dziecko może zadać – dlaczego?

## Mistrz i uczeń

Dzisiaj syn dostawcy e-usługi widzi tylko, że ojciec siedzi ze słuchawkami na uszach przed komputerem.

**Młody człowiek musi mieć od kogo nauczyć się dobrych praktyk.** Musi widzieć i uczyć się na tablecie w pierwszej kolejności od ojca i matki, a w drugiej od nauczycieli. Rodzice, którzy akceptują swoje wykluczenie cyfrowe, zachowują się tak, jakby porzucili swoje dziecko na ulicach nieznanego i niebezpiecznego miasta. Nie wiedząc, na jakie wyzwania są narażone ich dzieci, nie dając im wzorów postępowania i wartościowania i nie odpowiadając na pytania „dlaczego?”, sami pozbawiają się wpływu na wykształcenie swoich dzieci z ogromną dla nich szkodą. Dotyczy to również nauczycieli, czytamy w GW z 03.06. br.

**Dawniej mieliśmy do czynienia z relacją mistrz – uczeń. Potem, w miarę, jak świat się komplikowało, wiedza gwałtownie przwracała** i coraz więcej ludzi się kształciła, mieliśmy do czynienia z relacją „wielu mistrzów – uczniów”. Tymi wieloma mistrzami byli nauczyciele przedmiotów w szkołach różnych szczebli – każdy od innego przedmiotu – pan od matematyki, pani od historii, pan od fizyki. Nauczyciel wspomagany podręcznikiem, który oczywiście znał w szczegółach, był dla ucznia źródłem informacji i wiedzy, a także umiejętności jej wykorzystywania.

**Na matematyce uczył się rozwiązywać zadania, na języku polskim – pisać wypracowania itd. W tym systemie dbano o pewną spójność,** choć nigdy nie było i raczej nie będzie powszechnej zgody na to, jak ona ma wyglądać. Jakie działy matematyki mają być nauczane, jakie lektury mają być obowiązkowe na języku polskim, co objąć przedmiotami z fizyki, z biologii, historii itd. Był też pewien system gwarantowania jakości. Nauczycielem może zostać tylko osoba mająca potwierdzone kwalifikacje. Nie każda książka może mieć status podręcznika – aby stać

to, co dobre, i to, co złe, co piękne i co ohydne, etyczne i nieetyczne, cenne i nie, ważne i nieważne. Tablet zmienia więc radykalnie relacje nauczyciela i ucznia, ponieważ zatracą się spójność przekazywanej wiedzy w formule „nauczyciel plus podręcznik”. W dobie tabletek uczeń ma do dyspozycji praktycznie nieskończoną liczbę „mistrzów” w Internecie, ale nie ma żadnej gwarancji ich kwalifikacji i ja-



się podręcznikiem, książka musi przejść przez odpowiedni proces recenzji i ocen. Wszystko po to, aby uczniów nie wprowadzać w błąd, co mogłoby w przyszłości odbić się na jakości ich życia. Bardzo ważny jest też fakt znajomości z imienia i nazwiska osób zaangażowanych w proces kształcenia – nauczycieli i autorów podręczników – od których w razie wątpliwości można uzyskać wyjaśnienia.

**W dobie tabletek to wszystko się zmienia.** Już niedługo każdy uczeń będzie miał zawsze przy sobie tablet z mobilnym dostępem do szerokopasmowego Internetu, a na tym tablecie natychmiastowy dostęp do wszystkich treści i e-usług we wszystkich postaciach, które są w Internecie (czasami po zapłaceniu). Czy to dobrze? Generalnie tak – to wspaniale, że każdy uczeń będzie miał dostęp do nieprzebranych zasobów informacji i wiedzy. Ale miarą tej wspaniałości jest zdolność ucznia do wybrania z nich tego, co zapewni mu w przyszłości wysoką jakość życia na każdej płaszczyźnie, która będzie dla niego ważna.

**I tu pojawia się problem, ponieważ Internet zawiera wszystko i zaprzeczenie wszystkiego:**

kości przekazywanych przez nich treści. Korzystając z wolności słowa, anonimowy *guru* internetowy może powiedzieć i napisać w Internecie wszystko, co mu się żywnie podoba, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za swoje słowa.

**Jeśli młody uczeń nie będzie miał nikogo zaufanego, o odpowiednim autorytecie i kwalifikacjach, kto będzie w stanie powiedzieć mu, jak daną treść przeczytaną na tablecie interpretować i rozumieć, to zamiast rzetelnej wiedzy będzie miał chaos w głowie, co nie zapewni mu wysokiej jakości życia. To jest miara wyzwania, przed którym stoją nauczyciele. Muszą pozostać mistrzami uczniów, choć stracili uprzywilejowaną pozycję – nie są nie tylko wyłącznym, ale nawet dominującym źródłem informacji, wiedzy i umiejętności. Jednak to nauczyciele muszą oddzielić plewy od ziaren na tablecie. Muszą pozytywnie i cierpliwie reagować na bezustanną konfrontację z wiedzą i poglądami spoza obowiązującego podręcznika, co wymaga od nich poszerzenia horyzontów. Zawód nauczyciela należy do tych, które zmieniają się najbardziej w najbliższej przyszłości.**



# Starość – we własnym domu

W 2035 roku będzie o ponad 2 miliony Polaków mniej niż teraz, wyliczył Główny Urząd Statystyczny. Znacznie zmaleje liczba osób w średnim wieku i młodych. Jedyna grupa wiekowa, która będzie się systematycznie powiększać, to ludzie starsi. Sześć lat temu 13,5 proc. Polaków stanowiły osoby powyżej 64. roku życia, za 20 lat będzie ich ponad 23 proc.

Opieka nad starymi, schorowanymi ludźmi to narastający problem społeczny. Pozostawiony jest rodzinom, co dewastuje je finansowo i fizycznie, niekiedy – też moralnie. Nie ma w Polsce systemu wspomagającego rodziny osób starszych. Nawet najwytrwalsi po kilku latach padają ze zmęczenia i próbują znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Choćby na tydzień lub dwa. Dla dobra chorego, żeby samemu się nie rozsypać i mieć siły na dalszą opiekę. Bo decyzję o przeprowadzce starszej osoby do domu opieki nazywają ostatecznością.

Człowiek starszy ma gorszy wzrok, słabszą orientację w przestrzeni, problemy z poruszaniem. U siebie czuje się bezpieczniej, i w swoim miejscu zamieszkania wie, gdzie co ma załatwić, ma zaprzyjaźnioną sąsiadkę i panią w sklepie. Oderwany od swojego środowiska czuje się zagubiony.

Gdy starszy człowiek jest niesamodzielny, a opieka nad seniorem przekracza jednak możliwości jego bliskich, do wyboru jest kilka rozwiązań. Najpopularniejsze są domy pomocy społecznej. Niestety, na miejsce w państwowym domu trzeba czekać, czasem nawet kilka lat. A najtrudniej jest o miejsce w placówce oferującej opiekę nad osobami z zaburzeniami psychicznymi.



Osoba starsza, która ma trudności w prowadzeniu gospodarstwa domowego, i wymaga pomocy w zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych, może skorzystać z pomocy dziennych DPS-ów. Można spędzić w nich cały dzień, zjeść posiłki, wziąć udział w różnego typu zajęciach. Pobyt w dziennych DPS-ach jest płatny w zależności od dochodów, a wysokość odpłatności określa gmina.

Istnieją również prywatne domy opieki. Jednak, by w takim zamieszkać, trzeba mieć albo bardzo wysoką emeryturę, albo dzieci, które zdecydują się taki pobyt opłacić. Mimo tego, że część placówek oferuje usługi na wysokim poziomie i zapewnia swoim podopiecznym komfort oraz troskliwą opiekę, specjaliści są zgodni co do tego, że ostatnie lata lepiej spędzać w domu. Zmiana miejsca zamieszkania i otoczenia może bowiem niekorzystnie wpłynąć na zdrowie seniorów. **Polacy najchętniej starzeliby się w swoich**

**mieszkaniach pod opieką rodziny.**

„Osoby starsze żyją w mieszkaniach niedostosowanych do ich potrzeb i możliwości, w większości o niskim standardzie technicznym i niedostatecznie wyposażonych. W Polsce nie ma programu dostosowywania mieszkań do zmieniającej się sytuacji osób o ograniczonej z powodu stanu zdrowia lub wieku sprawności” – pisze prof. Józefina Hryniewicz z Uniwersytetu Warszawskiego. Z badań CBOS-u przeprowadzonych w 2009 r. wynika, że ponad 90 proc. Polaków nie wyobraża sobie opuszczenia własnego mieszkania na starość. 66 proc. z nich liczy na pomoc rodziny, przyjaciół lub sąsiadów. Takie wyjście uznają za najlepsze także specjaliści – **osoby w podeszłym wieku powinny mieć prawo jak najdłużej żyć w swoim środowisku, a państwo musi im to umożliwić, np. pomagając zaadaptować mieszkanie do nowych wymagań.**



# Arka Noego

Opisany w Biblii, czyli w najstarszej księdze świata, kataklizm, jaki doznała cała ludzkość, jako kara za grzechy, uważany jest od niepamiętnych czasów za wiarygodny opis. Z pełnym szacunkiem podchodzi się też do opowieści o Noem i jego wspaniałej arce, która miała ok. 130 – 150 m długości, 22 – 25 m szerokości i 12 – 15 m wysokości. Ocalała jedna rodzina i zwierzęta.

Pozostałości arki Noego poszukiwano w XIX i XX w. na obszarze dzisiejszej góry Ararat (5156 m n.p.m.) na granicy Turcji i Iranu, później zaś badacze doszli do wniosku, że autorzy biblijni mieli rację na myśli „góry krainy Ararat” (zwane po akadyjsku Uratu), czyli obszar rozciągający się na zachód od Tygrysu. Były to bowiem dla tamtejszych ludów najwyższe znane góry. Mimo wszystko do tej pory archeolodzy nie mają większych sukcesów w identyfikacji miejsca i czasu legendarnego potopu.

Jak się dowiadujemy z artykułu p. S. Dudy pt. *Potop* (tygodnik hi-

storyczny *Ale historia*, 24.06. br), pod koniec lat 90. ub. w. dwóch geologów z nowojorskiego Columbia University, wystąpiło z nową hipotezą, że 7 tysięcy lat temu Morze Czarne było słodководnym jeziorem, nad którego brzegami powstały neolityczne osiedla ludzkie. W pewnym momencie topniejące europejskie lodowce sprawiły, że Morze Śródziemne wystąpiło z brzegów, a jego wody zaczęły sływać do Morza Czarnego z siłą 200 razy większą niż wodospad Niagara. Żywiol niszczył wszystko, co napotkał na drodze, także domniemane osady neolityczne.

Dawna linia brzegowa znikła w głębinach. Morze Czarne stało się silnie zasolonym zbiornikiem mającym stałe połączenie z Morzem Śródziemnym. W ubiegłym roku hipotezę tę postanowił sprawdzić Robert Ballard, archeolog podwodny, który odnalazł wrak Titanica.

Odkrycia grupy Ballarda okazały się znaczące. Przy północnym wybrzeżu Turcji, wiele metrów pod obecnym poziomem morza, archeolodzy dostrzegli zarys dawnej linii brzegowej, a następnie koryto rzeki, która najpewniej wpływała do dawnego jeziora. Wyłowili też skażenia zwierząt oraz natrafili na wrak statku – była to pozostałość po greckiej łodzi z V w. p.n.e.

Czy zatem archeologia odniosła sukces w ustaleniu miejsca, gdzie się wydarzył ten kataklizm, jakim był potop opisany w Biblii? Czy istotnie miał on miejsce między Morzem Śródziemnym a Czarnym? Jeśli tak, to rzeczywiście był bardziej niszczycielski od wszystkich katastrof, jakich doświadczyła ludzkość w swych pisanych dziejach. Poszukiwania szczątków arki Noego nadal trwają.



„Arka Noego na górze Ararat” – mal. Simon de Myle, 1570 r.